

Zagrzebani w gruzach kościoła.

(Do ilustracji tytułowej).

Przez cały ubiegły tydzień drżał najpiękniejszy zakątek Włoch, Neapol wraz z okolicą, z obawy, czy nie przyjdzie mu podzielić losu Pompei i Herculanium, które przed dziewiętnastu blisko wiekami padły ofiarą strasznego wybuchu Wezuwiusza. Każda godzina przynosiła przez tych kilka dni coraz straszniejsze wiadomości, które elektryzowały cały świat. Drzemający od dłuższego czasu Wezuwiusz ocknął się, przebudził i jakby gniewny zaczął zionąć strasznym ogniem, buchać

rozpaczy i ginęła w rozżarzonej masie ognia, popiołu i lawy. Wielu z tych, którzy zginęli, mogło się być uratować, gdyby nie to oddanie się rozpacz, czy jakaś dziwna zatura wszelakiej możliwości myślenia. Jedni zamknęli się w domach i w głuchej martwocie oczekiwali swego losu, inni tłumami zalegli kościoły i mimo upominań władzy nie chcieli ich opuścić, ażeby zaraz w pierwszej chwili niebezpieczeństwa szukać ratunku w ucieczce. Całe gminy modliły się w kościołach, które nieraz musiano przemocą opróżniać, aby ludność ratować przed pewną śmiercią. Przychodziło przytem niejednokrotnie do walki z wojskiem, bo ludność, kobiety zwłaszcza, ufające w opiekę niebios, nie chciały na krok odstąpić od świątyni, którą, wedle ich mniemania, lawa powinna i musiała omijać.

Z pomiędzy miejscowości, zupełnie wybuchem zniszczonych, najwięcej ofiar poniosło miasteczko San Giuseppe. Straszne zwłaszcza było zaważenie się kościoła, jakie miało miejsce w ubiegły poniedziałek. Od godziny 5 wieczorem w niedzielę padał na miasto gęsty deszcz popiołu, który z biegiem czasu stawał się coraz gęstszy. Przerażona ludność biegła jak opętana po ulicach, proboszcz naznaczył nabożeństwo błagalne na rano, ale nikt nie pomyślał o popiele, który coraz cięższą warstwą kładł się na dach, oparty na starych, zwietrzałych murach. Nabożeństwo rozpoczęło się o 9 rano. Nagle dach runął, przywalając obecnych gruzami. Przeszło sto kobiet klęczało koło wielkiego ołtarza, odmawiając różaniec. Ani jedna z nich nie zdołała się uratować; znaleziono je z pochylonymi głowami, z różańcami w zaciśniętych dłoniach. Kościół miał tylko dwa wyjścia, Ksiądz schronił się do zakrystyi, tłum rzucił się ku głównym drzwiom. 100 osób zdołało uciec, reszta zginęła. Po kilku chwilach miejsce katastrofy pokrywała warstwa popiołu trzechmetrowej grubości. Gdy pionierzy przybyli odgrzebywać zwłoki, znaleźli je w postawie stojącej, tak szybko zostały przysypane popiołem.

Ilustracja, zamieszczona na tytułowej stronie dzisiejszego numeru przedstawia właśnie tragiczną chwilę, kiedy pod ciężarem popiołu wali się sklepienie kościoła, przysypując modlących się, a ksiądz z kielichem mszalnym ucieka do zakrystyi. Straszny zaiste obraz.

dziwniejsza, to fakt, że Orzeszkowa nie zaskorupiła się w ideałach swego pokolenia, ale szła ciągle naprzód. Nowe prądy, nurtujące w społeczeństwie, wieszczem odrazu oceniała okiem i szła jakby z pochodnią gorejącą „na narodu czele w nieśmiertelności królować kościele“. Ostatnie jej powieści „Ad astra“, „I pieśń niech zapłacze“ — to najpiękniejsze może kwiaty na wzorzystej błoni naszej najmłodszej literatury.

Szlachetność, idealizm, jaki tchnie z każdego wiersza jej powieści, czarująca poezja, osłaniająca jakby tęczą tkanką wszystkie jej dzieła, złożyły się na to, że całe społeczeństwo polskie



Laureaci konkursu Kochmana: Eliza Orzeszkowa, największa powieściopisarka polska, obchodząca obecnie 40-lecie działalności obywatelskiej, a obdarzona pierwszą nagrodą z fundacji Kochmana za prace literackie.

płomieniami i rozżarzoną lawą, niosąc zniszczenie całej okolicy. Niebo zasłane było ciężkimi, czarnymi chmurami dymu, wydobywającego się z ziejącej ogniem paszczy Wezuwiuszowej, tarcza słońca znikła, nad Neapolem i miejscowościami u stóp Wezuwiusza położonemi zapanowała noc.

Nic dziwnego, że wśród tej olbrzymiej, niesłychanej prawie katastrofy, ludność zapadła jakby w dziwny stan przytępienia i zamiast myśleć o ratunku życia i mienia, zamiast uciekać przed strumieniem rozlewającej się naokół lawy, jakby stężała od strachu w obliczu czyhającej ze wszystkich stron śmierci, poddawała się w zupełności

Laureaci konkursu Kochmana.

Z końcem roku 1905 upłynął konkurs, rozpisany przez Wydział krajowy we Lwowie na dwie premie z fundacji Franciszka Kochmana, a to jedną w kwocie 2000 kor., drugą w kwocie 1000 kor., dla dwóch dzieł w języku polskim, uznanych za najlepsze, z wyjątkiem dzieł treści religijnej i teologicznej. Na konkurs ten nadesłano 6 dzieł różnej treści. Ocenienie dzieł i przyznanie nagród należało, według warunków konkursu, do komisji konkursowej, powołanej przez Wydział krajowy. Ustanowiona w myśl aktu fundacyjnego, komisja konkursowa odbyła w gmachu sejmowym pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego dra Józefa Wereszczyńskiego posiedzenie, w którym wzięli udział członkowie komisji: prof. dr Benedykt Dybowski, prof. dr Ludwik Kubala, dr Władysław Łoziński, dr Antoni Małacki, prof. dr Roman Pilat i prof. dr Tadeusz Wojciechowski. Na posiedzeniu tem przyznano:

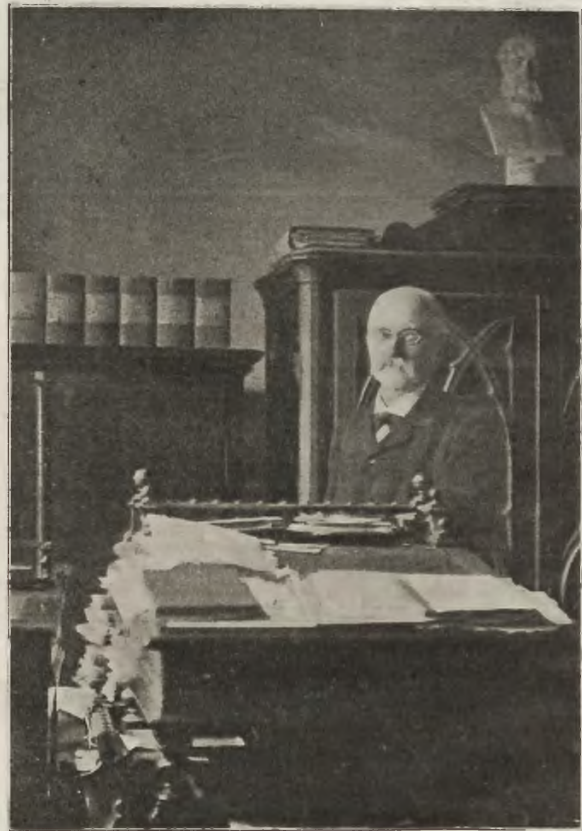
Pierwszą nagrodę w kwocie 2000 koron p. Elizie Orzeszkowej za jej powieści i za całą działalność literacką.

Drugą nagrodę w kwocie 1000 kor. drowi Wojciechowi Kętrzyńskiemu za jego pracę p. t. „O powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada“ i za całą 40-letnią działalność na polu naukowo-literackim.

Oto portrety obojga laureatów.

Elizie Orzeszkowej należała się tym razem nagroda z fundacji Kochmana tembardziej, ile że właśnie w roku bieżącym obchodzi nasza największa powieściopisarka czterdziestolecie pracy literackiej, a tem samem i obywatelskiej działalności.

Orzeszkowa w powieściach swoich, nawet najwcześniejszych, rozwijała takie bogactwo myśli, wskazywała takie jaśniejące blaskiem ideału cele, zwracała uwagę na tak doniosłe dla społeczeństwa polskiego sprawy, że dzieła jej stać się musiały duchową karmą całego pokolenia, którego Orzeszkowa jest chlubą i chwałą. Sprawy, poruszone w powieściach takich, jak „Niziny“, „Dziurdziowie“, „Harde dusze“, jak „Nad Niemnem“, „Meier Ezołowicz“, były sprawami, obchodzącymi w szczególności nasz naród, a pośrednio ludzkość całą. Co



Laureaci konkursu Kochmana: Dr. Wojciech Kętrzyński, dyrektor zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, obdarzony drugą nagrodą z fundacji Kochmana za 40-letnią działalność naukową.

żywi dla Orzeszkowej cześć i wdzięczność. Skromnym upominkiem za tę w całym tego słowa znaczeniu szlachetną i piękną działalność było przyznanie jej nagrody Kochmana.

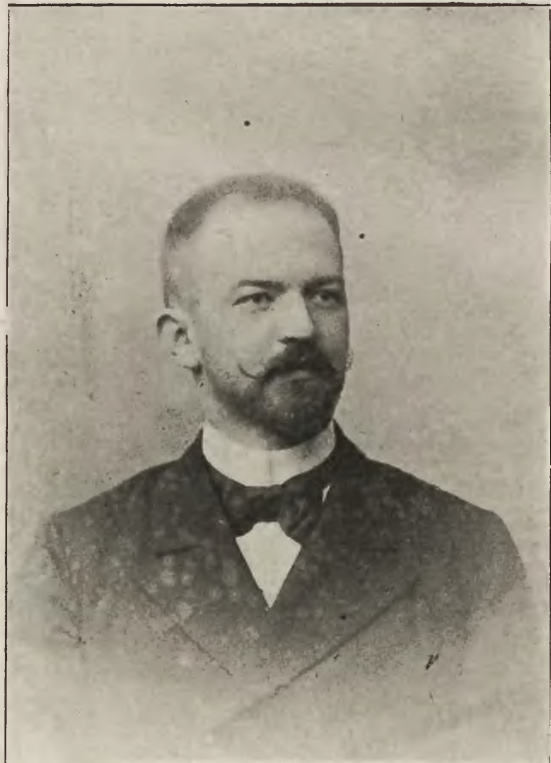
Wiec nauczycielski.

Przed świętami obradował w gmachu politechniki w Wiedniu zjazd delegatów stowarzyszeń nauczycieli austriackich szkół wyższych. Przybyło bardzo wielu delegatów ze wszystkich krajów koronnych, a między tymi i kilku z Galicyi.

Obradowano nad sprawą reformy gimnazjów i szkół realnych i wezwano odpowiednie stowarzyszenia, aby się sprawą zajęły i przedstawiły odpowiednie wnioski. Imieniem delegatów polskich



Zgon szlachetnej matrony: Ś. p. Jadwiga Sawczyńska, patriotka-nauczycielka, zmarła świeżo we Lwowie.



Fot. nadworny N. Lissa we Lwowie. Wiec nauczycielski: Profesor uniwersytetu lwowskiego dr. K. Twardowski, który na zjeździe profesorów szkół średnich we Wiedniu, domagał się polepszenia doli supleńców.